

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

30 VII i 6 VIII 1989

Nr 28 (1423) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

CZYMŻE JEST CZŁOWIEK, ŻE O NIM PAMIĘTASZ

O Zmarłychwstały! Położyłeś na mnie swą rękę. Zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza. Przenikasz mnie Panie, poznałeś moje czyny i moje zmarłychwstania.

Słowa te, nawiązujące do Psalmu 139, wzięte są z antyfony na Uroczystość Wielkiej Nocy.

Mistrzowie chorału gregoriańskiego, mnisi z Solesmes śpiewają je raczej cicho, bardziej delikatnie. Gotyckie witraże są niespotykanym zwyczajem przesłonięte cienkimi firankami, które nie pozwalają zburzyć wiosennym kaskadom promieni słonecznych świętego półmroku starej solesmskiej świątyni. Atmosfera niezwykła - Jezus zmarłychwstał! Radość, jakby długo tajona, teraz poprzez ten śpiew może się wyrazić w formie jeszcze bardziej subtelnej, tak jak subtelna jest jeszcze zieleń budzącej się do życia przyrody.

Teraz - staje się o wiele ważniejsze, niż wczoraj; niż historia tego miejsca, dla której wielu tu przyjeżdża. Przypomnijmy ją zatem tylko w telegraficznym skrócie:

Opactwo założone zostało w 1010 roku (sam kościół, to XV-wieczny gotyk; słynne rzeźby z tego okresu: Marii Magdaleny i Piękną Madonny ze sceny Zaśnięcia - niepowtarzalna uroda ich twarzy...) Kres egzystencji opactwa kładzie Rewolucja Francuska. W 1833 roku opactwo odradza się jednak na nowo dzięki diecezjalnemu kapłanowi o niezwyklej indywidualności, późniejszemu opatowi, Dom Guerangerowi, który podejmuje się rekonstrukcji wspólnoty od zera. Jego zasługą jest rozbudowa klasztoru, a nade wszystko odrodzenie się śpiewu gregoriańskiego, z którego Solesmes słynie dziś na cały świat. Nie załamuje również tej odnowy późniejsze dwukrotne wygnanie mnichów z Solesmes: 15-letnie w 1880 i 21-letnie w 1901 roku (do Anglii). Wspólnota z Solesmes jednak wzrastając w liczbę daje początek wielu innym opactwom benedyktyńskim. To właśnie niektóre z nich mają dziś pozwolenie na odprawianie liturgii w formie przedsoborowej, aby w ten sposób stanowić szansę powrotu do Kościoła dla lefebrystów. Samo Solesmes jednak, choć uważano często we Francji za bardzo konserwatywne, widzi te szanse inaczej: przede wszystkim w ukazaniu bogactwa liturgii posoborowej.

Wkraczając w mury klasztoru w Solesmes, włączając się w codzienność osiemdziesięcioosobowej wspólnoty benedyktynów, wchodzi się w pewien rytm życia: pozornie jakby surowego, uporządkowanego, wręcz skostniałego, pełnego milczenia, ukłonów, pobożnych czytań, uroczystości celebrowanej liturgii i oczywiście wszechobecnego śpiewu. W rzeczywistości jest to

dalekie od formalizmu. Gesty i praktyki od dawna ustalone niemalże przez samego Ojca Benedykta i przejmowane z pietyzmem przez jego synów wykonywane są z prostotą i uwagą zarazem, a czasem nawet i z żarliwością, jak u młodych zapaleńców, aby właśnie przez nie okazać miłość braciom.

Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz? - mówi Psalm 8. Pełen uszanowania pokłon jaki mnisi wymieniają między sobą przy wspólnym wychodzeniu z kościoła; obmywanie rąk gościom przed posiłkiem przez samego opata, który wcześniej wita się z każdym i chwilę rozmawia; czy wreszcie nie tylko obmycie, ale i ucałowania stóp braciom przez opata podczas wielkoczwartkowych ceremonii Wieczery Pańskiej, to wszystko każe rozważać niezwyklej tajemnicę godności Człowieka - tak bardzo tutaj celebrowanej. *Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?*

Ma to swoje źródło w owym benedyktyńskim pragnieniu *szukania Boga* - zasadzie, która warunkuje zostanie benedyktyńcem. Mnich, który pomyli się w śpiewie, pokornie, ale i dyskretnie wstaje i przykłęka, aby przeprosić Boga i wspólnotę za to uchybienie w szacunku dla Służby Bożej. Wszystkich łączy pragnienie zbudowania wspólnoty braci, której jedynym celem byłaby chwała Boża. Powstaje przedziwna rodzina ludzi, którzy chcą zapomnieć o sobie, a myśleć tylko o Najwyższym, zwłaszcza, gdy przychodzi On w bliżnim. Rodzi się miłość, delikatność, braterstwo, radość. Rodzi się wspólnota charyzmatyczna, która jak płomień przyciąga wzrok, która pociąga swoim ciepłem, której ekspresją na miarę daru języków jest śpiew gregoriański, podobnie jak tamten, niezrozumiały dla współczesnego człowieka, bo z kolei po łacinie. Śpiew zbiorowy, ale brzmiący jak jeden głos, ogołcony z indywidualizmu, zdyscyplinowany, a równocześnie i lekki jak oddech, naturalny jak gaworzenie dziecka, śpiew w Duchu Świętym, harmonizujący z niebiańskim hymnem na cześć Zabitego Baranka: *Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała i moc, na wieki wieków.* (Ap 5,13)

Moment autentycznego zwrócenia się ku Jezusowi, to moment narodzin wspólnoty. Wspólnoty wszelkiego rodzaju, począwszy od monastycznej, aż do małżeńskiej.

ks. Stefan CZERMINSKI

□ W końcu maja przebywała w Polsce delegacja węgierskiej Ligi Demokratycznej; spotkała się ona z Lechem Wałęsą i innymi przywódcami "Solidarności" a także z przedstawicielami opozycji demokratycznej.

□ Lech Wałęsa spotkał się z Sandorem Nagym, szefem związków zawodowych na Węgrzech. Zapowiedziano dalszą współpracę obu związków oraz wizytę Wałęsy w tym kraju. Parę dni wcześniej Przewodniczący NSZZ "Solidarność" spotkał się z delegacją węgierskiej "Solidarności Robotniczej".

□ W wyniku "okrągłego stołu" przyznano obywatelom PRL prawo do sprowadzania z zagranicy w jednym egzemplarzu jakichkolwiek pozycji, bądź ich prenumerowania, które dotychczas objęte były zakazem rozpowszechniania.

□ 26 maja abp Bronisław Dąbrowski poświęcił lokal dziennika "Gazeta Wyborcza".

□ Ukazał się pierwszy numer, a 38 od chwili powstania, "Tygodnika Solidarność". Jego redaktorem naczelnym ponownie został jeden z głównych architektów "Solidarności" i "okrągłego stołu" Tadeusz Mazowiecki; nakład pisma - 500 tys. egzemplarzy.

□ Zenon Gościński, przewodniczący Komisji Koordynacyjnej Środowisk Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, spotkał się z dziennikarzami. Poinformował między innymi, że w kraju żyje około 16 tysięcy byłych żołnierzy PSZ na Zachodzie, z tego tylko 6 tysięcy jest zrzeszonych w 19 grupach środowiskowych w 15 województwach. Dodał również: "Jestem przekonany, że społeczeństwo w swojej większości podziela pogląd, iż Polska musi mieć nowoczesną, mobilną armię, przynajmniej do czasu, kiedy inni nie mają ochoty na całkowite rozbrojenie".

□ Z pierwszym lipca zniesiono obowiązkowe, ustawowe ubezpieczenie zwierząt od padnięcia i uboju z konieczności. Zgodnie z postulatami rolników będą oni mogli ubezpieczać zwierzęta dobrowolnie, na podstawie umów z inspektorami Polskiego Zakładu Ubezpieczeń.

□ Z restrykcjami wizowymi dla Polaków, rząd RFN stara się zalegalizować nielegalną dotychczas sezonową pracę Polaków w rolnictwie niemieckim, zwłaszcza przy zbiorze winogron. Obecnie plantatorzy mogą składać imienne wnioski o zatrudnienie Polaków, na podstawie których będą mogli oni otrzymać wizy wjazdowe do RFN-u. Tym samym polscy pracownicy zapewnione będą mieli ubezpieczenie i płacę minimalną.

Motto: W podróż na południe wyrusz z Calbersonem.

Calberson - odrębny świat. Ogromny budynek ze świetlną reklamą na szczycie, góruje nad bulwarem Ney, o sto metrów od Porte de la Chapelle.

Zgodnie z umową, zjawiam się o godzinie 20.00, na poziomie II. Na lewo, przeszkłone drzwi małego biura; na prawo ogromna hala, pełna szumu i ruchu. Jak na dworcu lotniczym, taśmy przesuwają pakunki, skrzynie, kufry. Wszystko to, co dziś jeszcze ma być załadowane na wielotonowe ciężarówki i wyjechać w różne strony Francji.

250 osób obsługi - tylko na poziomie II: działowi, planujący załadunki i kolejność służby, porządkowi, ładowacze, kierowcy.

Przedemną, trzymając w ręku białe kubeczki (kawa z automatu jest tu na porządku nocnym!), spiera się wesoło o coś dwóch działowych, każdy z plikiem dokumentów pod pachą. Jeden jest chyba Grekiem; drugi to Francuz. Pracownicy Calbersona rekrutują się ze wszystkich stron świata. Dalej grupka kierowców: gęby trochę zbójckie, ale roześmiane, łobuzerskie spojrzenia, docinki żartobliwe, spory przy automacie z kawą. Wszystko to robi wrażenie zażyłości panującej w *la maison*.

Wrzucam dwa franki do *szpary*, naciskam guzik - maszyna gra! Kawa jest aromatyczna i bardzo mocna. W tym wirującym pracą świecie stanowi element nieodzowny - siłę napędową mózgu i serca - pozwalając przetrwać noc za kierownicą. Decyduje więc o powodzeniu i punktualności kursu.

Czas jest tu bowiem dokładnie wyliczony: Będzie tylko kilka minut na kawę, po drodze, ostrzega mnie szef działu. Tu praca trwa 24 godziny na dobę. Szef przekazuje mnie w ręce François, życząc mi dobrej podróży. Idę za moim kierowcą. Przechodzimy przez kładkę nad taśmociągami na drugą stronę, gdzie czekają ustawione do wyjazdu ciężarówki. François umieszcza mnie w kabinie swego kolegi i towarzysza dzisiejszego nocnego konwoju, Bernarda. Sam bowiem ma jakąś pasażerkę. - Bernard kończy załadunek. Ogromny wóz pyszni się żółtym napisem na czarnym tle opływowego kaptura, umieszczonego nad kabiną. Stoimy na rampie nr 2, stanowisku 44.

Przedemną drapaczami świeci przedmiocie.

O 20.40 ruszamy w dół rampy. Bernard

wprawnymi skrętami wyprowadza wóz na parter. Wyjeżdżamy na obwodnicę: kierunek - Lyon. Oblepiona z tyłu w kwadrat papierem odbłaskowym, ciężarówka François - niby ogromna czterdziestotonowa osa (czarny i żółty to herbowe barwy Calbersona), wyprzedza matę 20-tonówkę Bernarda. Obok nas, lśniąc czerwonymi bocznymi światłami, pomrukuje inne, pędzące w głąb nocy mastodonty. - Zajmują całą autostradę. Im dalej od Paryża tym ich więcej! Wypierają samochody osobowe, których widzę coraz mniej, w miarę jak zbliża się północ.

Lyon-Perrache: punkt postoju i zmiany załogi.

François i Bernard wysiadają. Zastępują ich dwóch młodszych kierowców. Od Bernarda wiem już, że w języku drogowym C.B. (radiotelefon mieszczący się w kabinie każdej niemal ciężarówki), wszyscy kierowcy Calbersona mają swoje przydomki.

Na drzwiach kabiny François widnieje napis *La Tartine*.

Rozmowy radiotelefonem - w szoferskiej gwarze - po części tylko rozumią. Jeden z mijających nas kierowców nosi przydomek *Mniszek*. Bernard objaśnia: *To dlatego, że jest mały i gruby*. Mniszek jedzie do Hiszpanii. Gdzieś koło Orange, powtórną postój na kawę. Mimo tego, oczy zaczynają się mi kleić, choć usiłuję podtrzymać rozmowę, by okazać się pożytecznym pasażerem.

Kierowca ma chyba jakieś przeciwsenne pigułki? A może tylko jest nawykły do nocnej jazdy!?

Wreszcie zaczyna świtać! Szósta rano! Jesteśmy między Aix-en-Provence a Marsylią. Na miejsce mamy, według planu, dotrzeć o 7.30. Droga nad morzem zamknięta z powodu robót. Trzeba jechać serpentyną przez góry, nadkładając drogi.

Krótki postój w Saint-Laurent du Var, gdzie pozostawiamy część ładunku. I o 7.30 kierowca pozostawia mnie w Nicei na przystanku autobusowym. Sam odjeżdża na dworzec towarowy Saint-Roch.

Nade mną rozlega się krzyk mewy: to już morze!

Henryk

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 18, 20-32

Czytanie z Księgi Rodzaju

Bóg rzekł do Abrahama: Skarga na Sodomę i Gomerę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie. Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują tak, jak głosi oskarżenie, które Mnie doszło, czy też nie; dowiem się. Wtedy to dwaj mężowie odeszli w stronę Sodomy, a Abraham stał dalej przed Panem. Zbliżywszy się do niego, Abraham rzekł: Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi? Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają? O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi, aby stało się sprawiedliwemu to samo, co bezbożnemu. O, nie dopuść do tego. Czyż ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie? Pan odpowiedział: Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu dla nich. Rzekł znowu Abraham: Pozwól, o Panie, że jeszcze ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem. Gdyby wśród tych pięćdziesięciu sprawiedliwych zabrakło pięciu, czy dla braku pięciu zniszczysz całe miasto? Rzekł Pan: Nie zniszczę, jeśli znajdę tam czterdziestu pięciu. Abraham znów odezwał się tymi słowami: A może

znalazłoby się tam czterdziestu? Pan rzekł: Nie dokonam zniszczenia przez wzgląd na czterdziestu. Wtedy Abraham powiedział: Niech się nie gniewa Pan, jeśli rzeknę: może znalazłoby się tam trzydziestu. A na to Pan: Nie dokonam zniszczenia, jeśli znajdę tam trzydziestu. Rzekł Abraham: Pozwól, o Panie, że ośmielę się zapytać: gdyby znalazło się tam dwudziestu? Pan odpowiedział: Nie zniszczę przez wzgląd na tych dwudziestu. Na to Abraham: O, racz się nie gniewać, Panie, jeśli raz jeszcze zapytam: gdyby znalazło się tam dziesięciu? Odpowiedział Pan: Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu.

DRUGIE CZYTANIE

Kol 2, 12-14

Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan

Bracia:
Z Chrystusem pogrzebani jesteście w chrzcie, z Nim też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił.
I was umarłych na skutek występków i "nieobrzezania" waszego ciała razem z Chrystusem Bóg przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami, usunął go z drogi, przygwoździwszy do krzyża.

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów. A On rzekł do nich: Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo. Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie. Dalej mówił do nich: Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: "Przyjacielu, użycz mi trzech chlebów, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać". Lecz tamten odpowie z wewnątrz: "Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie". Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. I ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Jeśli którego z was ojców syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpioną? Jeśli wiec wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE
EWANGELIA

Łk 9, 28b-36

PIERWSZE CZYTANIE

Dn 7, 9-10. 13-14

Czytanie z Księgi Proroka Daniela

Patrzałem, aż postawiono trony, a Przewieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy Jego głowy jakby z czystej wełny. Tron jego był z ognistych płomieni, jego koła - płonący ogień. Strumień ognia się rozlewał i wypływał sprzed Niego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi. Patrzałem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

DRUGIE CZYTANIE

2 P 1, 16-19

Czytanie z Drugiego listu świętego Piotra Apostoła

Najmilsi:
Nie za wymyślonymi mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale nauczaliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos doszedł do wspaniałego Majestatu: "To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej. Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach.

+ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym. A oto dwóch mężów rozmawiał z Nim. Byli to Mojżesz i Elias. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwoch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy tamci weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn wybrany, Jego słuchajcie. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmili o tym, co widzieli.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

TELEGRAM OJCA ŚWIĘTEGO DO UCZESTNIKÓW PIELGRZYMKI DO PIEKAR ŚLĄSKICH

Szczęść Boże!

W tych słowach serdecznie witam i pozdrawiam doroczną pielgrzymkę świata pracy do Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich. Przybywacie tu w ostatnią niedzielę maja, aby tym razem rozważyć temat nowej ewangelizacji w aspekcie osobistym i społecznym, prosić Boga o światło i łaski potrzebne do przezwyciężania codziennych trudności i do wytrwałego wprowadzania w życie ładu moralnego, opartego na sprawiedliwości i miłości społecznej, który winien rządzić całą dziedziną ludzkiej pracy.

W duchu pielgrzymując razem z Wami i modlę się w Waszych intencjach.

W dniu dzisiejszym, razem z Wami, pragnę w sposób szczególny objąć modlitwą śp biskupa Herberta, Waszego pasterza, wielkiego orędownika tej dorocznej pielgrzymki śląskiego świata pracy i nieustraszonego, wytrwałego pielgrzyma.

Pozwólcie, że w tym miejscu przypomnę słowa, jakie wypowiedziałem z okazji Jego pogrzebu: *Z wdzięcznością myślę o latach naszej sąsiedzkiej współpracy w metropolii, a przed oczyma mam ciągle żywy obraz rzesz wiernego ludu Śląska, który na zaproszenie swojego Biskupa zgromadził się w Piekarach wokół swej niebieskiej Matki, z okazji dorocznej pielgrzymki mężczyzn i młodzieży męskiej. "Sługo dobry i wierny... wejdź do radości twego Pana" (Mt 25,23). O to proszę dziś Boga za przyczyną Piekarskiej Pani, Matki Sprawiedliwości i Miłości społecznej, wraz z całym Kościołem i wiernymi Śląska*

Drodzy Pielgrzymi! Niech ofiarne życie i praca biskupa Herberta stanie się dla Was wyzwaniem, aby na nowo podjąć ten wielki, moralny wysiłek związany z Ewangelią Pracy: wysiłek zmierzający do coraz lepszego wprowadzenia w życie codzienne sprawiedliwości i miłości społecznej. Na ten móżolny trud z serca Wam błogosławię: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Jan Paweł II, Papież

■ Centrum badań Guanqi - instytucja wydawnicza zależna od diecezji w Szanhsaju - podlegająca Patriotycznemu Stowarzyszeniu Katolików Chińskich, rozpoczęła pracę nad tłumaczeniem i wydawaniem niektórych zasadniczych dokumentów soborowych. Jak wynika

PRZED PIELGRZYMKA

Przed nami narodowa pielgrzymka Polaków we Francji do Lourdes. Ma ona już swą piękną tradycję. Od 114 lat bowiem Rodacy nasi spieszą do Massabielskich skał na spotkanie z Matką. Wszystko jest świetnie zaplanowane i zorganizowane: autobusy z Lens zabiorą ludzi z Nord i Pas-de-Calais do Paryża, gdzie będzie oczekiwał specjalny pociąg, dysponujący kuszetkami i zarezerwowanymi dla każdego miejscami, który zawiezie pielgrzymów do Lourdes. Pobyt w Lourdes też przemyślany do końca: noclegi, wyżywienie, modlitwa, zwiedzanie. Dla starszych, czy w ogóle dla bardzo wielu osób, to wymarzony czas na modlitwę, na pogłębienie swego życia.

Myślę jednak, że warto przypomnieć sobie te najgłębsze powody inspirujące ludzi do pielgrzymek. Historia dostarcza nam niezliczonych wprost przykładów postaw i nastawień ludzi decydujących się na pielgrzymkę.

Przypatrzmy się choćby postaci św. Ignacego Loyoli: *Jeśli się wybiera z towarzyszem podróży, oczekuje się od niego pomocy; liczy się, że w momencie upadku podniesie, doda sił. Ostatecznie więc w tym swoim towarzyszu podróży umieszcza się swą ufność i przyjaźń. Dlatego od tej chwili w samym Bogu chce pokładać całą ufność, Boga samego pragnę miłować.* Tak zaczyna opowiadać swą pielgrzymkę św. Ignacy wyruszając do Ziemi Świętej. Wchodząc na okręt, sam, bez żadnego zaopatrzenia, w 1523 roku w Manresa (Hiszpania) szukał całkowitego daru z siebie dla Boga, w wierze. Pielgrzymka była dla niego środkiem do zostawienia za sobą wszystkich ludzkich zabezpieczeń: dachu nad głową, okrycia, wygodnego łóżka, zaprogramowanego naprzód dnia. Więcej, pragnął zrezygnować z każdej pomocy i wsparcia ze strony drugiego człowieka. *Jeśli bym tego nie uczynił - myślał - to nie umiałbym zwracać swego spojrzenia na Boga. W trudnych sytuacjach uciekałbym się do swych przyjaciół, zamiast zwracać się ku Bogu. W samotności, głodzie, ciągłym zagrożeniu, byłbym szukał pomocy u przyjaciół, zamiast szukać jej u Pana.*

A nasza postawa? W tym kończącym się drugim tysiącleciu chrześcijaństwa tak bardzo przyzwyczailiśmy się opierać nasze życie na nas samych. Te wielorakie zwycięstwa naszego wieku nad prawie wszystkimi formami przypadku, upewniają nas w poczuciu bezpieczeństwa, które wydaje się, dominuje w naszej codzienności. Chcemy być panami samych siebie. Gdy rodzi się jakieś ryzyko, to znamy wiele towarzystw ubezpieczeń, którym można wszystko zlecić...

Bóg opuszczony przez świat. Człowiek żyjący bez Boga. Zapomnieliśmy myśleć z Bogiem, z Nim działać, planować i żyć. Usunęliśmy Go z pracy i czasu wolnego, z życia publicznego i prywatnego. Nawet dla wierzących Bóg coraz częściej jawi się w formie jakiejś ponadstruktury, czy tylko teoretycznej konstrukcji ducha, nie wpływającej na naszą rzeczywistość i ostatecznie, niewiele znaczącej.

W epoce wiary św. Ignacy odważył się na ryzykowny i niebezpieczny skok bez zabezpieczającej siatki, rzucając się w wszechmocne i kochające ramiona Pana. W naszej epoce bez Boga, mamy jeszcze większą niż on potrzebę Boga działającego w nas, jeśli chcemy, by nasza wiara stała się potężnym źródłem życia. A jednak wydaje nam się ciągle czymś nierozumnym rzucać się w nieznane. Stąd nawet w pielgrzymce chcemy wszystko przewidzieć: trasę, organizatorów i tych, którzy będą nam towarzyszyli. Nie ośmieszajmy jednak tych zewnętrznych form. Nawet bowiem działając w ten sposób, zrywamy ze zwyczajem i wyruszając na pielgrzymkę, podejmujemy pewne ryzyko. I trzeba to wykorzystać, by to zerwanie z rutyną dnia powszedniego, mogło się stać przygodą, w czasie której Bóg objawi się nam jako rzeczywistość, w której rzeczywiście żyjemy, poruszamy się i istniejemy. Chrystus chce być dla nas *Drogą, Prawdą i Życiem*; Drogą, która prowadzi do Ojca.

ks. Wacław SZUBERT



DLACZEGO W DRODZE?

Jedną ze znamienitych cech dzisiejszego życia jest jego ruchliwość i idący za ruchliwością niepokój. Człowiek żyje dziś bardziej niż w niedalekiej jeszcze przeszłości poza domem - poza mieszkaniem. Już bardzo wczesnym rankiem otwierają się bramy domów i drzwi mieszkań i wychodzą z nich - najczęściej w gorączkowym pośpiechu - ludzie młodzi i starsi. (...)

Człowiek w swej ruchliwości stał się już jednostronny, zacieśniony. Wiele z tych wartości, które stanowią bogactwo i pełnię zdrowego człowieczeństwa, wymknęło się jego świadomości i znalazło się poza zasięgiem jego życia. Nadmierna ruchliwość zabrała mu możliwość refleksji nad samym sobą, zabrała i zabiera mu nieustannie czas. Nie stać go na to, by przystanąć i zastanowić się, czy jest jeszcze panem własnego życia, panem samego siebie.

Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach zbrakło czasu również i na refleksję nad swoimi więzami z Bogiem, nad własnym sumieniem... zabrakło czasu i sposobności do spokojnej i uporządkowanej modlitwy.

Powstaje więc pytanie: w jaki sposób tę niespokojną, ruchliwą, zaspieszoną krzątającą człowieka uczynić wewnętrznie i zewnętrznie chrześcijańską? Wskazanie i przestroga Chrystusa: *Pójdźcie na miejsce osobne i odpocznijcie nieco*, zachowuje i dziś swoją pełną aktualność, ale chyba coraz częściej człowiek musi sobie tworzyć to *miejsce osobne* we własnym wnętrzu, musi je nosić w samym sobie po wszystkich drogach swoich i korzystać z każdej sposobności, by się w nie choćby na minutę, choćby na sekundę schronić, popatrzeć w oblicze swojego Boga, by jednym słowem, jednym drgnięciem serca choćby samym spojrzeniem powiedzieć: *Jesteś moim Bogiem - jestem Twoim człowiekiem. Spełniam Twoją służbę i chcę ją spełnić według Twego serca, choć czasem wszystko i wszyscy są przeciwko mnie*. To wewnętrzne *osobne miejsce* i umiejętność wchodzenia do niego przy każdej nadarzającej się sposobności daje i stwarza możliwość konfrontacji tego, co się dzieje w nas i wokoło nas - z Prawdą ostateczną.

Na to, aby się ten proces uświęcania mógł odbywać nieustannie w ruchliwym niepokoju życia trzeba, by świadomość człowieka była nasycana prawdą Ewangelii, trzeba, by się ta prawda odnawiała i przypominała w świadomym wysiłku obcowania z życiem Chrystusa, ze

słowem Chrystusowym - tak jak nam zostały przekazane.

Jest to pewnego rodzaju konieczne *mi n i m u m*, którego nie można się wyrzec bez poważnego niebezpieczeństwa dla chrześcijańskiej osobowości. Równocześnie jest to jakieś *m a k s i m u m* w tym znaczeniu, że daje człowiekowi możliwość częstszego, a nieraz długo trwałego obcowania z Bogiem i uświęcania życia. Taka sytuacja gwarantuje również człowiekowi pewnego rodzaju niezależność i wolność wewnętrzną wobec wszelkich nacisków i naporów pochodzących z zewnątrz. Ostoją i fundamentem tej wolności jest sam Bóg, odnaleziony i odnajdywany ciągle w *osobnym miejscu* naszego wnętrza. (...)

To odkrycie, dokonane dzięki żywej wierze, może człowieka uchronić przed niebezpieczeństwem zacieśnienia się w doczesności, przed nieporozumieniem, jakoby cała ruchliwość jego miała na celu wyłącznie doczesny świat i doczesne cele. Człowiek bowiem jest *w drodze* jeszcze w innym, daleko bardziej zasadniczym znaczeniu: jest *w drodze do Ojca* - przez całe życie, od pierwszego uderzenia serca, od pierwszego oddechu idzie ku Niemu. W tym celu został stworzony, powołany do bytu - aby nieustannie szedł aż do ostatniego niedwołalnego spotkania. Chrystusowe stwierdzenie: *A ja jestem z wami i to drugie: Ja jestem drogą...* nadaje temu wędrowniaku ludzkiemu szczególny rys braterskiej wspólnoty *w drodze z Chrystusem - Bratem ku Ojcu*. W ten sposób na drogę przez doczesność nakłada się droga do Ojca. Jest wolą Boga, by pomimo dwu dróg nie było podziału i rozdarcia, by nie było rywalizacji i wzajemnego przeszkadzania. Bóg chce, by wszystkie elementy drogi przez doczesność i związane z nią obowiązki i zadania stanowiły część składową tej wielkiej drogi wspólnie z Chrystusem przebywanej ku ostatecznemu przeznaczeniu człowieka. Jeśli każdą drogą człowiek powinien traktować poważnie z rozeznaniem kierunku i środków, to przede wszystkim powinien tak traktować tę jedyną, wspólną z Chrystusem drogę do Ojca. Dlatego powracanie do tych prawd, odświeżanie ich i pogłębianie jest warunkiem utrzymania się na Drodze i szczęśliwego dojścia do celu.

ks. Jan PIETRASZKO
Medytacje w drodze
Znak - Kraków 1977
str. 5-8

ŻYCIE KOŚCIOŁA

jednak z wypowiedzi wydawcy, Euzebiusa Shen Baoyi'ego, te ustępy tekstów soborowych, które mogłyby stać się przedmiotem polemiki, zostaną usunięte. Dotyczy to zwłaszcza Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen et Gentium*). Z jej tekstu zostanie usunięta partia, która mówi o odrzuceniu ateizmu przez Kościół. Decyzja ta, zdaniem wydawcy, została podjęta, żeby uniknąć konfliktu z myślą marksistowską.

■ Elektroniczny katalog książek, znajdujących się w handlu we Włoszech, podaje, że obecnie dostępnych jest w sprzedaży 17 575 tytułów książek religijnych, z tego 1 747 tytułów książek na temat Biblii. Od stycznia 1988 do maja 1989 wyszły we Włoszech 1 374 tytuły książek religijnych (7,8 proc. produkcji książkowej).

■ W USA w 1978 roku było 129 396 zakonnic, w 1988 było ich 106 912. Braci zakonnych w 1978 było 8 460, a w 1988 - 7 069. Kapłanów zakonnych w 1978 - 22 719, a w 1988 - 18 731.

■ Ilość nowicjuszek do zakonów i zgromadzeń żeńskich na świecie wzrosła w dziesięciolecie 1978-1987 o 80 proc. W 1978 roku było ich 11 758, a w 1987 - 19 665. W 1987 roku siostr profesek było na świecie 902 743.

■ Szkoła wiary, założona przez o. Jacques Loewa, dominikanina we Fryburgu Szwajcarskim, obchodziła 20-lecie istnienia. Obecnie uczęszcza do niej 90 osób, pochodzących z 4 kontynentów. Żyją oni w małych wspólnotach od 4 do 6 osób. *To, co stanowi o oryginalności Szkoły Wiary - powiedział Noël Aebischer, dyrektor Szkoły - to całkowite zaangażowanie, jakiego ona wymaga; idzie ono w trzech kierunkach: studia, życie wspólnotowe i modlitwa*. Wykłady w wymiarze 16 godzin tygodniowo, między innymi z teologii fundamentalnej i filozofii, prowadzone są przez profesorów z uniwersytetu we Fryburgu i profesorów dojeżdżających z Francji. Szkoła trwa dwa lata. Ukończyło ją dotychczas ponad 1 200 studentów i studentek. Dwie trzecie studiujących stanowią księża, zakonnicy i zakonnice.

■ W liście skierowanym do Stolicy Apostolskiej czarnoskórzy duchowni i biskupi brazylijscy proszą o zezwolenie na wprowadzenie rytu afro-brazylijskiego. Na 13 220 kapłanów w Brazylii tylko 200 jest czarnoskórych, a z 376 biskupów - tylko siedmiu. Prawie połowa 140 milionowej ludności Brazylii jest metysami lub czarnoskórymi.

NIEMCEWICZ : DZIENNIK POBYTU

Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841) był człowiekiem-instytucją. Polityk, poeta, pisarz, żołnierz, historyk, dyplomata - w ciągu długiego i przebogatego życia Niemcewicz służył Polsce w najróżniejszy sposób, w zależności od potrzeb i wymagań chwili, zawsze w zgodzie z własnym ja, z powołaniem humanisty. Autor *Powrotu pośta* i *Śpiewów historycznych*, dzielił wraz ze swymi rodakami burzliwe koleje wydarzeń historycznych. Dzieciństwo spędził na Polesiu w czasie, gdy Rzeczpospolita stanowiła jeszcze rozległe, choć chylące się ku upadkowi państwo. Uczył się w Szkole Rycerskiej, był posłem na Sejm Czteroletni, redaktorem *Gazety Narodowej i Obcej*; znajdował się na sali sejmowej podczas sesji 3 maja 1791 roku. Po zwycięstwie Targowicy - emigrował. Wrócił do kraju aby wziąć udział w powstaniu 1794 roku jako adiutant i sekretarz Kościuszki. Ranny w bitwie, dostał się do niewoli rosyjskiej, by po zwolnieniu ponownie emigrować. W dobie Księstwa Warszawskiego ten niestrudzony Polak i patriota, wrócił do kraju, gdzie pełnił funkcję sekretarza Rady Stanu. W 1822 roku został odsunięty od życia politycznego. Kilka lat później, w powstaniu listopadowym, został członkiem rządu, sekretarzem i dyplomata wysłanym w misji do Londynu. Od momentu opuszczenia Warszawy aż do śmierci pisał *Dziennik pobytu za granicą...* stanowiący kopalnię informacji na temat Wielkiej Emigracji. W Paryżu, gdzie przebywał od 1833 roku, Niemcewicz współpracował z ks. A. Czartoryskim. Zmarł 21 maja 1841 roku i został pochowany w Montmorency. Wspomniany dziennik - 7 tomów - znajduje się w rękopisie w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Jedynie część dziennika, obejmująca lata 1831-34 została wydana drukiem przez K. Zupańskiego w Poznaniu (1876-7). Poniższe fragmenty pochodzą z późniejszego okresu.

Wojciech TUREK

* * * * *

1 STYCZNIA 1836

Czas, któremu dano imię, choć nie ma istnienia bo nie ma jak wszystko ni początku ni końca, czas ten mówię, znów rok więcej w rachubie wieczności na karbie swoim zaznaczyć, zapisać świata tego zdarzenia, to jest nieszczęsnej Polski ostatnią zagładę, a przy niej niepewny stan wszystkich narodów.

8 MAJA 1836

Dzień Św. Stanisława Patrona Korony Polskiej, dzień uroczysty po całej Polsce. W r. 1792, gdy się król postarał w Rzymie o przeniesienie święta tego z 8 maja na trzeci, obchodziliśmy w nim święto i narodu i króla, lecz tylko ten raz jeden i ostatni. W rok potem w 1793, gdy zniszczona konstytucja, Katarzyna II do tego stopnia posunęła niewieścią swą zemstę, że groźbami zmuszony papież święto Św. Stanisława do dnia 8 maja powrócił.

22 MAJA 1836

(...) Był u mnie na herbacie ks. A.C(zartoryski) z panem

Sienkiewiczem i synowcem moim. Jak zwykle między Polakiem mówiliśmy o błędach rewolucji naszej, o wahanii się i nieczynności Chłopickiego. (...)

16 PAŹDZIERNIKA 1836

Dzień był nadzwyczajnie pogodny i ciepły; wyszedłem na plac Ludwika XV (plac Concorde - przyp. WT), gdzie podnoszą obelisk właśnie na miejscu gdzie nieszczęsny Ludwik XVI i tyle tysięcy mężów życie stracili. Wysypało się tam całe mrowie ludności francuskiej, obelisk jednak nie podniesiono, mówią że umyślnie tak się ociągają z dziełem, by i dać ludowi sposobność przedłużenia zarobków swoich. (...)

17 PAŹDZIERNIKA 1836

Był u mnie kasztelan Poletyło, który przed dwoma miesiącami Warszawę porzucił, bawił blisko godzinę, bo niekończyły się pytania moje o kraju i smutne jego odpowiedzi. Kraj w ostatnim ubóstwie, przemysłu, handlu żadnego. Wszystkie rękodzieła tak kwitnące ustały (...) narodowość, mowę wszelkimi sposobami zatracić się starają. Wszyscy po moskiewsku uczyc się muszą, szkoły moskiewskie. Religia schizmatycka (tj. prawosławna - przyp. WT) zawziętość największa, żadnej nadziei.

Co tylko było wzgardzonego w kraju całym dla podłości i nieuczciwości swojej, dziś stoi na górze. (...)

24 PAŹDZIERNIKA 1836

Patrzałem dzisiaj na widok, jaki tylko widzieli ci co się pod Sesostrisem królem egipskim lub pod papieżem Sykstusem urodzili, widzieć mogli, widziałem mówię podniesienie obelisku z Luksor, blisko Teb. (...) Czegoż gład ten nie widział, czegoż nam hieroglify tego nie powiadają; jak wielką byłaby treścią do ody lirycznej, w opowiadaniu epok które przeżył w uwadze gdzie był, gdzie jest (...)

9 LISTOPADA 1836

Kiedy wszystkie narody jak gdyby obłąkane (...) a nie wspominają nawet o Polsce, jak gdyby jak państwo asyryjskie od wieków zginęła, do nas wygnańców należy szukać dawnych pamiątek i zapisywać wszystko, co się ojczyzny naszej tyczy. W tym celu wyznaczona do zbierania po archiwach tutejszych polskich zabytków zebrała się dziś deputacja(?) do mnie. Rozdzielili między sobą koledzy, czego który i gdzie szperać ma. Na mnie przypadły medale.

16 KWIETNIA 1838

Wczoraj w dzień Wielkanocy Polacy trzymający się i na obczyźnie obyczajów przodków swoich, mieli święcone, najprzód u Ks. A. Czartoryskiego, potem w klubie, z własnej składki. (...) Stół pięknie zastawiony, na wielkiej babie cukrowej stał koszyk z chorągwią w ręku, na której Orzeł Biały i Pogoń były wymalowane. Trzeba nam koniecznie zachować obyczaje dawne, bo na niej po wielkiej części narodowość zależy. (...)

ZA GRANICĄ - (FRAGMENTY) -

10 MAJA 1838

Wybrałem się na koniec z ciężkością i rupieciami i porzuciłem Paryż o 3, 20 minutach. Droga do Wersalu zatrzymywała mnie nieraz piękną swych okolic, uprawą, ludnością. Osobiście nie jestem bynajmniej zawistnym, ale co się tyczy kraju mego, zawsze zazdroszczę tym, które są w pomyślniejszym, szczęśliwszym stanie od mego. O Boże, byłby i nasz równie jak inne kwitnący, gdyby przodkowie nasi byli baczniejszymi, roztropniejszymi, lecz żyli płocho, używali obecnych chwil z krzywdą innych, nie patrząc na przyszłość, wzrastały Prusy i Moskwa, a myśmy zawsze zatopieni w letargu: obudziliśmy się, gdy już za późno, z tym wszystkim, gdyby nas zostawiono było całych po konstytucji 3 maja 1791, jużbyśmy się byli wiele podnieśli, lecz rewolucja francuska wszystkich uwagę i trwogę zwróciła na Francję. Zapomniano, poświęcono Polskę, stała się pastwą srogich drapieżców. (...)

29 LISTOPADA 1838

Szczęściem, że mimo silnego wiatru, słońce jaśniej i dzień pogodny. Dla odległości kościoła St Germain de Pres wziąłem dorożkę i przyjechałem wcześniej. Stanąwszy u grobu Jana Kazimierza i widząc, że oprócz drobnych dźwięków napisów nic nie oznaczało, że to był grób króla polskiego, obudziła się we mnie myśl już dawna, by położyć przynajmniej (...) Orła Polskiego i Pogoń Litewską. (...) Zamiast o 11-tej, o dwunastej dopiero zaczęła się msza, najmniej 300 nieszczęsnych wygnańców polskich zebrało się na nią. Jakże się serce ściska, patrzeć na tylu cierpiących wiele, prawdziwie zasłużonych w Rewolucji, lecz niektórych co nie mając żadnego w niej udziału, wyszli żeby tylko obce kraje zobaczyć. Po mszy o 1-szej udałem się pierwszy na przeciwną stronę miasta, a la Rue de Landres (...), na sesję Tow(arzystwa) Lit(erackiego): tak się powoli schodzono, że ledwie o 2-giej zaczęła się sesja, przerywana do 3-ciej późno przybywającymi. Ks. Czartoryski otworzył posiedzenie, wyborną tkliwą mową - bodajby wrażenie w naszych sprawiła - do 45 członków zaproszonych zeszło się razem. (...) Skończyła się sesja około czwartej, jam się udał na obiad. (...) Spotkałem generała Kniaziewicza, dawnego w korpusie kadetów i później w rewolucji Kościuszki kolegę. Zaprosił mnie więc z sobą na obiad. My tylko dwa pozostaliśmy, co możemy jak świadkowie i uczestnicy o dawnych dziejach rozprawiać. Jakoż rozprawialiśmy. (...)

1 STYCZNIA 1840

Dni nasze przemijają jako słowa i myśli nasze Ps 90. Nostradamus prorokuje wielkie w tym roku nieszczęścia, a nawet i koniec świata: niech się dzieje, co się Bogu podoba, nie ma czego żałować. (...)

29 STYCZNIA 1840

Coraz słabnące siły i umysłu i ciała, pogrążają mnie w smutku, niesłusznie, gdyż dziękować powinienem Bogu, że gdy ujarzmiona jest Ojczyzna moja, dni moje skończą bezpieczny w wolnej krainie, że nie patrzę na okrucieństwa moskiewskie, kładę się w nocy, wstaję rano z pewnością, że mnie nie przyjdą chwycić wieź na Sybir, że nie widzę ziomek moich chwytych codziennie, że Opatrzność dała mi z czego żyć, mieszkać, nie żebrać. (...)

7 LUTEGO 1840

Na sesji wczorajszej Tow(arzystwa) Lit(erackiego) P. Bystrzanowski czytał traktat o pozycjach strategicznych w Polsce, za najpierwsze kładąc góry Karpatu i błota pińskie, kładąc potem bory, lasy i bagna. Rzecz ciekawa, w czasie pożyteczna. Nigdy u nas w czasie istnienia Polski, nie trudniono się nią tyle co dziś, gdy przepadła, dobrze więc powiedziano mądry Polak po szkodzie.

16 LUTEGO 1840

Dziś o południu zacząłem 83 rok życia mego. Jaki długi przeciąg w tej znikomej osnowie, co dzieli kolebkę od trumny. (...) Patrzałem na całą Polskę, patrzałem na trzykrotne Jej rozszarpanie, niestety! doczekałem się ostatecznego jej zgonu, i przy bliskim już zgonie, zamiast pocieszających nadziei lepszego, coraz okropniej cisnące jarzmo niewoli! Niech się dzieje wola Twoja, o Boże! Jedyna otucha, że Car Mikołaj mimo wykrętów i łgarstw swoich, coraz się bardziej i widoczniej puszcza w zuchwałe zapędy swoje (...). Czas brzydki, mimo święta mego, pamięci i uwagi dobrych przyjaciół, smutny jestem, na daremno usilnie nudy moje rozerwać odmieńając czytanie, mało mnie to rozrywa. Plutarch, Montaigne, Horacy codziennie są otwierani.

9 MARCA 1840

Dzień mój jak wszystkie prawie zszedł na czytaniu, łożeniu, spoczywaniu na ławkach, zawsze w smutku (...)

21 KWIETNIA 1840

P. Custine, syn i wnuk gilotynowanych, uczony, dobry pisarz, powraca z Petersburga z dziennikiem swej podróży, w którym nic nie mówi o Carze, ale wiernie opisuje stan carski i stan towarzystwa, najokropniejszy despotyzm, nieufność powszechną, szpiegowanie (...).

4 MAJA 1840

Sesja wczorajsza publiczna Tow(arzystwa) Lit(erackiego) w rocznicę 3 maja odbyła się z zwyczajną uroczystością, w większej jak zwykle liczbie (...) Wice-prezes Plater (...) raczył i do mnie obrócić głos, jak do ostatniego żyjącego posła na sejmie konstytucyjnym) 1791 i tak mnie rozrzewnił, że ledwie kilka słów mógł wyrzec.

31 GRUDNIA 1840

Odwliż zupełna, błoto i strugi wody, mnie ciężko wyjść. Na politycznym świecie również odwilż, wszystko w zawieszeniu. Minister Skarbu podał projekt potrzeb krajowych, wynoszący 1 miliard 316 392 934 franków. Co za suma, jak bogata Francja! Jeśli się obejdzie bez wojny, znacznie się wydatek zmniejszy. Obiadek mój wczoraj dla Adama nie udał się bardzo. Książę A.C(zartoryski) nie był w dobrym humorze, p. Zamoyski o 7 dopiero wieczorem przyszedł, że nie może być. Ileż zachodów na mało. Bywaj zdrowy stary wieku, zsuń się jak tyle innych do oceanu wieczności i przydad kroplę do niego.

Rękopis nr 501, 502, 503

BARBIZON (II)

Tak oto Barbizon stało się modne i modne pozostało, ale moda ta oznacza dziś nie tylko nazwę *Cité Artistique*, uprzywilejowane miejsce w przewodnikach turystycznych i specjalny znaczek na mapie, lecz również tłok, motoryzację, spaliny i tandetę.

Agresywna teraźniejszość usunęła w cień subtelność przeszłości miasteczka, w którym dziś już nikt nie maluje. Nigdzie nie widać tu sztalug! Trudno zresztą spodziewać się, aby zapchane samochodami wąskie uliczki, niegdyś bez wątpienia urokliwe, inspirowały kogokolwiek. I chyba nikomu na tym zbytnio nie zależy. Życie, jakie kwitnie w Barbizon, to nie życie artystyczne, ale restauracyjno-kawiarniane. Na tutejszej liście *adresses utiles* (przydatnych adresów) można znaleźć 20 restauracji, barów, hoteli, ale tylko jedno atelier malarskie!

W miejscowym kiosku z gazetami nie można kupić ani jednej broszurki, mapki czy innej publikacji na temat tego miasteczka, bądź co bądź interesującego. Informacja Turystyczna, mieszcząca się w izdebce przypominającej raczej przedwojenny sklepik, mimo świątecznego popołudnia i trwającego właśnie w Barbizon festiwalu, jest na głucho zamknięta! Po długim natarczywym dzwonieniu wychodzi z niej, owiana zapachami kuchennymi pani, wycierając pośpiesznie ręce w fartuch. Po bezsensownej dyskusji: *Zamknięte? Zamknięte! A*

dlaczego? A dlatego!..., udaje mi się wreszcie kupić za jedyne 20 franków kolorową broszurkę o Barbizon. Pełna jest gloryfikacji i zachwytów pod adresem miasteczka *pas comme les autres* (nie takiego jak inne). Oczywiście, to prawda, niewiele miast może poszczycić się goszczeniem aż tylu artystów. Ich domy rzeczywiście wyróżniają się na tle innych; otoczone są pięknymi ogrodami, w których tworzyli dawni mistrzowie. Niestety, ogrodów tych nie widać, jako że zasłonięte są wysokimi płotami i tylko przez dziurę można zajrzeć do środka, by podziwiać ich urodę i prostotę.

Stare uliczki, do których ogrody te przylegają, szpecą betonowe słupy i rojowiska drutów, kabli, natłok sztyldów i inne XX-wieczne dodatki. Nie widać tu *pańskiego oka, które tuczy*. Kropkę nad "i" stanowią miejscowe galerie i galeriejski - oprócz dość licznych wspaniałego

kiczu, można znaleźć w nich liczne pejzaże morskie, widoki portowe i wątpliwe żaglowce o zachodzie słońca konkurujące ze scenami zimowymi (kiedy ostatni raz padał tu śnieg?), portretami psów, kotów, graczami w golfa... ale na dobrą sprawę nie można znaleźć niczego, co miałoby - choćby parabolicznie - związek z Barbizon i jego świetnością.

I chociaż pan *Président de l'Office de Tourisme*, zapewne autor broszurki za 20 franków, rozpływa się w zachwytach nad malarstwem przez duże "M" i kulturą przez duże "K" i samym miasteczkiem, zapewniając, że *Barbizon nie można wytłumaczyć, ani opowiedzieć, ale trzeba przeżyć*, ja pozwoliłem sobie je opisać pod kątem tego, co właśnie przeżyłem - rozczarowania przez małe "r".

Jan BARYŁA

o czym piszą w Polsce

Po ostatnich wydarzeniach w Polsce wszyscy "zachłystują się" słowem *demokracja*, odmieniając je przez wszystkie możliwe przypadki. Warto jednak przyjąć się warunkom, których spełnienie może dopiero zagwarantować właściwy rozwój systemu opartego o *rządy ludu* (demokratos).

W warszawskim *Przeglądzie Katolickim* czyni to, opierając się o przemyślenia kardynała Ratzingera, ks. Józef Warzeszak. Swoją artykuł *Etyka Demokracji* rozpoczyna głęboką refleksją nad grecko-chrześcijańskim charakterem demokracji europejskiej. *Demokracja nie może funkcjonować bez wartości i dlatego nie może być też wobec wartości neutralna* - stwierdza autor. Dlatego też wydaje się zasadne pytanie czy większość zawsze stanowi o większej słuszności, czy liczba staje się racją przez to, że jest większa od swojej przeciwniczki. Demokracja nie zakorzeniona w wartościach moralnych łatwo może prowadzić do "ochlokracji" (rządy motłochu). Najskuteczniejszym wyrazicielem wartości w systemie demokratycznym jest *p r a w o*, które o te wartości powinno bezpośrednio się opierać.

Demokracja ma wielu wrogów. Jednym z nich jest *pragnienie absolutu w Historii*, utopijne wizje ziemskiego raju, propozycje wyzwolenia od związanych z życiem ograniczeń. Najbardziej popularnym, który "zauroczył" wielu skądinąd mądrych ludzi, był komunizm. Tymczasem dla społeczeństwa

demokratycznego *państwo nie jest nigdy doskonałe. Współbrzmi to z liberalną zasadą budowania państwa nie doskonałego, ale najlepszego z możliwych. Niemoralne okazują się natomiast programy polityczne, które głoszą zastąpienie niedoskonałej demokracji, tym co doskonałe.*

Kolejne zagrożenie to destabilizacja etosu. *Państwo nie może być neutralne wobec wartości moralnych. Musi uznać, że podstawowe wartości moralne, oparte na chrześcijaństwie, są fundamentem jego trwałości oraz jego osiągnięć.*

Autor porusza także problemy związane z sumieniem i władzą w ujęciu chrześcijańskim. Pierwszy problem dotyczy granic wolności, których horyzont wyznacza drugi człowiek. Mogę wszystko, ale dopóki to nie staje się krzywdą drugiego człowieka. Strażnikiem praw drugiej osoby jest moje sumienie. *Demokracja funkcjonuje wtedy, gdy funkcjonuje sumienie* - zauważa ks. Warzeszak.

Wolność chrześcijańska natomiast uczy, że *państwo nie ogarnia całego istnienia ludzkiego, ani nie realizuje wszystkich ludzkich nadziei*. I dalej autor pisze: *chrześcijanin wie, że ponad ograniczeniami życia społecznego ziemskiej uczestniczy w społeczności nadprzyrodzonej, jaką jest Kościół*. Ten ostatni aspekt najtrwalej określa wszelkie doczesne zaangażowanie w sprawach tego świata.

Bogdan DOBOSZ

z francuskiej prasy katolickiej

Tygodnik *Famille Chrétienne* z 15 czerwca 1989 już na tytułowej stronie zapowiada polski akcent tego numeru, w którym to na pierwszych stronach Yann Loïc Jamin pisze o *Pionierach na rzecz rodziny*. Obszerny artykuł ilustrowany wieloma zdjęciami mówi o założonym w 1975 roku przy ATK (Akademia Teologii Katolickiej) w Warszawie, Instytucie Studiów nad Rodziną. Od 1982 Instytut ma własną siedzibę - w Łomiankach - wybudowaną za prywatne wojenne odszkodowania przez Biskupa Kazimierza Majdańskiego, założyciela i dyrektora tej placówki.

Jest to szkoła na prawach wyższej uczelni otwarta dla wszystkich, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę na temat chrześcijańskiego pojmowania rodziny. Studia trwają od 4 do 5 lat i kończą się dyplomem państwowym. W instytucie pracują i uczą się zarówno osoby świeckie jak i duchowne, przygotowując się do duszpasterstwa rodzin i

pogłębiając w tym zakresie badania na wysokim szczeblu naukowym. Odpowiadają tym samym na współczesne zapotrzebowanie społeczne. Obserwowany kryzys wspólnoty życia i miłości jest nie tylko kryzysem zachodnim.

W Polsce rodzina ucierpiała nie tylko w zderzeniu z ideologią. Szerzący się materializm i niedostatecznie rozumiane pojęcie wolności prowadzą do pomniejszenia wartości sakramentu małżeństwa i nie dostrzegania wynikających z powołania zadań. Właśnie powołanie jest tutaj punktem wyjścia do wszelkich rozważań i prac naukowych. Powołanie, któremu patronuje Święta Rodzina, *prototyp i model każdej ludzkiej rodziny* - mówi bp Majdański.

W Instytucie, w którym nauka i badania splatają się z modlitwą, działa również wspólnota Świętej Rodziny. Tworzy ją ośmiu świeckich, pięciu księży i trzy rodziny.

* * *

Jak dziś, w XX wieku, patrzymy na filozofów? Kim jest filozof? Dlaczego nauka współczesna traktuje filozofów *jak chrząszcze pod szklaną pokrywką*? Oto są pytania!

Próbuje na nie odpowiedzieć w niezwykle ciekawym artykule "Philosophie dans la cité" w *L'Homme Nouveau* Marcel Clément, dyrektor naczelny dwutygodnika i długoletni pracownik założonego w 1969 roku Wolnego Fakultetu Filozofii Porównawczej.

Filozofia zniknęła we Francji z programów szkół średnich. Zniknęła, bo mimo że przedmiot nadal nazywa się filozofią jest w rzeczywistości *historią myśli*. Ten historycyzm - pisze M. Clément - prowadzi do wykluczenia, poprzez stosowanie metodologicznych wybiegów, wszelkiej refleksji na temat tego, co jest prawdziwe a co nie (...) i jeśli się lubi jakiegoś autora /dzieła filozoficznego/, to trochę tak jakby się lubiło jakiegoś poetę. Zresztą z filozofią jest dziś tak jak ze Sztukami Pięknymi. Platona i Kanta lubi się tak jak się lubi Rembrandta lub Picassa. A wszystko dlatego, że nasze czasy dość chętnie przyznają, że *filozofia nie jest nauką*.

Czy filozofia na coś się przydaje? - pyta M. Clément. Wydawało by się, że nie, a jednak ostatnie lata świadczą o tym, że w różnych dziedzinach życia i nauki, nawet nie wiedząc o tym, wkraczamy w obszary ściśle filozoficzne. Fizycy na przykład, stają się niechętni filozofami przyrody w momencie badań na naturę przyczyny pierwotnej. W metafizyce sprawa się nieco komplikuje. Już samo słowo zostało dawno wykreślone, *zakazane*. Zastępuje się je takimi pojęciami jak filozofia ogólna, krytyka. Tymczasem człowiek współczesny, jak nigdy dotąd, staje wobec problemu Bytu. Tylko, że tam, gdzie Parmenides nad istotą Bytu medytował, tam stawia się jedynie pytania dotyczące samobójstwa, smaku nicości, lęku przed życiem...

Instytut Studiów nad Rodziną powstał sześć lat przed adhortacją apostolską *Familiaris Consortio*. Jan Paweł II, jeszcze jako Biskup Krakowa, kładł szczególny nacisk na to zagadnienie.

W tej perspektywie Biskup Majdański jest kontynuatorem prac polskich dzisiejszego Papieża, a jego naukowcy i studenci pionierami w zorganizowanym i zinstytucjonalizowanym sposobie ich prowadzenia.



W moralności - pomieszanie, brak spójności. Z jednej strony dzisiejsze społeczeństwa wydając prawa posuwają się do *przyzwoleń bez miary* (i tu autor cytuje Danię, gdzie zalegalizowano małżeństwa homoseksualistów), z drugiej strony te same społeczeństwa, w tym samym czasie, tworzą - rosnące na oczach w liczbie - Komitety Etyki.

Komicznie - jak mówi Clément - *sprawa wygląda w polityce*. Przywódcy państwowi wyraźnie oddzielają politykierstwo od prawdziwej polityki, a przecież ta "szlachetna" polityka, to nic innego jak *filozofia polityczna*, którą zajmowali się od Sofistów, Platona i Arystotelesa, Erazm, filozofowie XVIII wieku, Tocqueville, Marks. (...) Nie należy ukrywać - kontynuuje - (...) że nie mówcy politycznemu być logikiem, naukowcowi filozofem przyrody, matematykowi metafizykiem, dramaturgowi teologiem, ani kilku szacownym osobom zakładanie Komitetu Etyki.

Stąd też idea Wolnego Fakultetu Filozofii Porównawczej. Duża ilość kandydatów na ten wydział (800 osób w 1989 roku) daje nadzieję, że filozofia odzyska należne jej miejsce. Proponowana tam komparatywna metoda studiów ma służyć nie tylko i wyłącznie mechanicznemu wyliczaniu stanowisk rozumu, ale dotarciu do głębi życia umysłu każdego z myślicieli i - od wewnątrz - przyswojeniu ich wizji by je rozważyć w powiązaniu zarówno z dorobkiem poprzednim jak i z najnowszymi osiągnięciami dyscyplin współczesnych.

Filozofia jest miłością, miłością Mądrości. A przymiotem mędrca jest zmierzenie i odkrycie porządku, który jest w rzeczach.

Agata ŻMUDZIŃSKA

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Kiedy poprzez doświadczenia rosnącej jakby w przyspieszonym tempie rodziny ludzkiej wpatrujemy się w tajemnicę Jezusa Chrystusa, coraz jaśniej rozumiemy, że u podstaw tych wszystkich dróg, jakimi zgodnie z wielką mądrością Papieża Pawła VI winien kroczyć Kościół naszych czasów, znajduje się jedyna droga; droga wypróbowana przez stulecia, która jest zarazem drogą przyszłości. Tę przede wszystkim drogę wskazał sam Chrystus Pan, gdy - jak głosi Sobór - "On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem". Kościół widzi więc swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistnić i odnawiać. Kościół temu jednemu pragnie służyć, ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości, jaka z niej promieniuje. Na tle narastających w dziejach procesów, które w naszej epoce w szczególności sposób zdają się owocować, w obrębie różnych systemów, światopoglądów, ustrojów, Jezus Chrystus staje się jak gdyby na nowo obecny - wbrew wszystkim pozorom Jego nieobecności, wbrew wszystkim ograniczeniom instytucjonalnej obecności i działalności Kościoła - Jezus Chrystus staje się obecny mocą tej prawdy i miłości, która w Nim wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni, chociaż Jego życie na ziemi było krótkie, a działalność publiczna jeszcze o wiele krótsza.

Jezus Chrystus jest tą zasadniczą drogą Kościoła. On sam jest naszą drogą "do domu Ojca". Jest też drogą do każdego człowieka. Na tej drodze, która prowadzi od Chrystusa do człowieka, na tej drodze, na której Chrystus "jednoczy się z każdym człowiekiem", Kościół nie może być przez nikogo zatrzymany. Domaga się tego doczesne i wieczne dobro człowieka. Kościół ze względu na Chrystusa, z racji tej tajemnicy, która jest własnym życiem Kościoła, nie może też nie być wrażliwy na wszystko, co służy prawdziwemu dobru człowieka - jak też nie może być obojętny na to, co mu zagraża. Sobór Watykański II na wielu miejscach wypowiedział tę podstawową troskę Kościoła, aby "życie ludzkie na ziemi uczynić godnym człowieka" pod każdym względem, aby czynić je "coraz bardziej ludzkim".

Fragment Encykliki "Redemptor Hominis"

KRONIKA EMIGRACYJNA

SEMINARIUM E. D. S. W PARYŻU.

Dwustulecie rewolucji francuskiej zobowiązuje. Związek studentów-liberałów (CELF - Collectif des Etudiants Liberaux de France) zorganizował w Paryżu w dniach 18-21 maja seminarium poświęcone prawom człowieka. Uczestniczyli przedstawiciele organizacji studenckich wchodzących w skład EDS (European Democrat Students), unii zrzeszającej organizacje chrześcijańsko-demokratyczne, konserwatywne i liberalne. Nikt nie posiada monopolu na występowanie w obronie praw człowieka; nawet lewica nie jest bardziej predystynowana do popierania wartości humanistycznych. EDS jest jedyną unią młodzieżową zrzeszającą trzy różne, lecz powiązane ze sobą tendencje. Początkowo - w 1961 roku - unia nosiła nazwę ICCS (International Union of Christian-Democratic and Conservative Students). W 1970 roku nazwę zmieniono - znacząco! - na ECCS (European Union of Christian-Democratic and Conservative Students). Pięć lat później, zdecydowano przyjąć obecną nazwę, łączącą wszystkie wewnętrzne tendencje i informującą o głównych celach unii, jakimi są: budowa zjednoczonej Europy oraz otwartego, demokratycznego i niesocjalistycznego społeczeństwa. Pomimo różnic ideowych i programowych, odmiennej niekiedy wrażliwości, wynikającej z przynależności do poszczególnych państw, narodów, środowisk - grono członków EDS przenika wspólna wiara w godność i wolność człowieka. W ulotce informacyjnej, cele EDS zostały sprecyzowane w następujący sposób: praca na rzecz zjednoczonej i wolnej Europy i poszanowanie praw człowieka na Wschodzie i Zachodzie, - umożliwienie studentom spotkania się na szczeblu międzynarodowym, celem lepszego zrozumienia się, - dyskusowanie spraw edukacyjnych i formułowanie rozwiązań, które są następnie przedstawiane ciałom politycznym, - stwarzanie platformy dla dyskusji i wymiany idei pomiędzy organizacjami członkowskimi.

W skład EDS wchodzi ponad 20 organizacji, zrzeszających w sumie około 100 000 członków, m. in. młodych chadeków niemieckich (RCDS), młodych konserwatystów angielskich (CCF), młodzież z greckiej *Nea Demokratia*, izraelskiego *Likudu*, konserwatystów norweskich, szwedzkich, liberałów belgijskich, francuskich. Wśród członków stowarzyszonych znajdują się konserwatyści amerykańscy (CR) i kanadyjscy, liberałowie australijscy i RMP z Polski. W jaki sposób przejawia się działalność unii młodej prawicy? Obok udziału w różnych ciałach kolegialnych, EDS organizuje Uniwersytet Letni, który odbywa się za każdym razem w innym kraju; prowadzi kampanię na rzecz demokracji i praw człowieka (na

przykład w Portugalii, na Maltzie, w ZSRS i Chile). W 1987 roku przeprowadzono uwieńczoną sukcesem walkę o umożliwienie Ida Nudel emigracji z ZSRS do Izraela.

Tegoroczne seminarium w Paryżu przebiegało w atmosferze obchodów rocznicy rewolucji francuskiej. Pierwszego dnia obrad była mowa o imprezach organizowanych przez Bicentennial Mission oraz o przygotowaniach do *Paris '89* - gigantycznego zlotu około 10 tys. młodych ludzi z całego świata, który nastąpi w dniach 22-26 sierpnia bieżącego roku. Zlot organizują pod hasłem *wolność, równość, braterstwo, demokracja* cztery światowe federacje młodzieżowe: demokraci (DEMYC), liberałowie i radykałowie (IFRLY), socjaliści (IUSY) oraz chadeacy (UIJDC). Członkowie EDS przyjęli wiadomość o zlocie nie bez obaw o to, czy lewica nie zdominuje obrad. Oto fragmenty ulotki informacyjnej, wydanej przez organizatorów *Paris '89*: *Po upływie dwóch wieków od uchwalenia Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, prześladowanie, odmawianie praw politycznych i wolności osobistych, rasizm we wszystkich formach, niesprawiedliwość społeczna oraz brak solidarności pomiędzy narodami, wciąż stanowią przeszkodę na drodze do realizacji światowego społeczeństwa demokratycznego, opartego na zasadach Wolności - Równości - Braterstwa.*

Niedorozwój gospodarczy olbrzymiej części świata, postępujące zniszczenie przyrody, rozpowszechnione bezrobocie dotyczące zwłaszcza młodych ludzi, dyskryminacja kobiet i eksploatacja młodzieży w niektórych częściach świata muszą być przezwyciężone aby umożliwić realizację sprawiedliwego społeczeństwa w którym nastąpi pełny rozwój istoty ludzkiej.

Następny dzień seminarium EDS przyniósł pogłębianie problematyki. Pan Lucien Jeauume ze szkoły nauk politycznych przedstawił historyczne aspekty deklaracji Praw Człowieka, wykazując istotne braki tego dokumentu oraz to, iż za pozornie szczytnymi sformułowaniami i deklaracjami, kryły się załączki przyszłego terroru jakobinów. We francuskiej deklaracji źródłem praw jest wola jednostki. Człowiek zajął w dokumencie miejsce Boga, jego wola stała się ponad tym, co nazywamy *prawami naturalnymi*. Przestrzeganie praw człowieka oraz ich właściwa interpretacja znalazły się w gestii ciał wybieranych przez ludzi. Ciała te mogły odtąd nadawać, interpretować i zmieniać dowolnie to, co dotąd stanowiło prawo niezbywalne, naturalne, fundamentalne (10 przykazań), święte.

Tego samego dnia również niżej podpisany wygłosił referat poświęcony kwestii praw człowieka w Polsce.

Dokończenie na str. 11

114 PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

Przypominamy gorącą prośbę Ks. Rektora, który będzie przewodniczył pielgrzymce, o jak najpełniejsze przygotowanie 114 pielgrzymki narodowej do sanktuarium Matki Bożej w Lourdes (2-9 sierpnia). W tym roku myślą przewodnią pracy duszpasterskiej w Lourdes jest: "Ochrzczeni, żywe kamienie Kościoła Chrystusowego". Temat ten będzie pogłębiany i na naszej pielgrzymce dzięki konferencjom i rozważaniom ks. Janusza Chwasta, który jest odpowiedzialnym za stronę duchową pielgrzymki. Nad stroną techniczną i organizacyjną, jak od wielu lat, będzie czuwał Brat Władysław Szynakiewicz. Oto ważniejsze dane programu pielgrzymkowego:

2.08.1989 - Dla osób mieszkających w Nord i Pas-de-Calais będzie zorganizowany autobus (czy autobusy) przed dworcem kolejowym w Lens. O godz. 17.00 zabiorą one ludzi do Paryża, na dworzec Austerlitz, by ułatwić przesiadkę. Wszystkie inne grupy spotykają się na dworcu Austerlitz w Paryżu, skąd o godz. 21.40 wyjedzie specjalny pociąg pielgrzymkowy z kuszetkami. Wcześniej, dla grupy paryskiej, Msza św. pożegnalna w kościele polskim o godz. 18.30.

3.08.1989 - Przewidziany przyjazd do Lourdes o godz. 6.02. Tam z dworca autobusy, z nazwą hotelu zamieszkania, przewiozą pielgrzymów do hoteli. Śniadanie w hotelu. Po odpoczynku, Msza św. w Bazylice Górnej o godz. 10.00 i powitanie przy Grocie. Procesja eucharystyczna z błogosławieństwem chorych o godz. 16.30. Po procesji okazja do spowiedzi. O godz. 21.00 procesja ze świecami.

4.08.1989 - Msza św. przy Grocie o godz. 7.30. Droga Krzyżowa o godz. 14.30. Pozostałe nabożeństwa wspólnie ze wszystkimi pielgrzymami w Lourdes.

5.08.1989 - Msza św. w Bazylice Różańcowej o godz. 9.00. Pozostałe nabożeństwa wspólne.

6.08.1989 - W tę niedzielę Msza św. międzynarodowa w Bazylice podziemnej Piusa X o godz. 9.00. Różaniec medytowany w Bazylice Różańcowej o godz. 14.30. Pozostałe nabożeństwa wspólne.

7.08.1989 - Msza św. w Bazylice Górnej o godz. 9.00. Godzina święta w Bazylice Różańcowej o godz. 22.00. Pozostałe nabożeństwa wspólne.

8.08.1989 - Msza św. przy Grocie o godz. 7.30 po czym nastąpi pożegnanie. Następnie całodzienny, zorganizowany pobyt w polskim Domu Pielgrzyma: przy Route de Batres. Wyjazd z Lourdes do Paryża o godz. 22.00

9.08.1989 - Przyjazd do Paryża na dworzec Austerlitz o godz. 6.51. Autobusy odwieżą ludzi z dworca na dworzec kolejowy w Lens.

* *

Dla przypomnienia podajemy godziny posiłków w hotelach:
śniadanie - od 7.00 do 9.00
obiad o 12.00
kolacja o 19.00

Poza tym na wszystkich nabożeństwach wspólna nasza pielgrzymka polonijna gromadzi się:
- na procesji eucharystycznej o godz. 16.30 pod naszym sztandarem pielgrzymkowym;
- na procesji ze świecami o godz. 21.00 pod tablicą w języku polskim.

Dokończenie ze str. 10

Polska przynależy do Europy; Polacy od lat walczyli i nadal domagają się poszanowania swych praw, niepodległości i demokracji. Ostatnie wydarzenia w kraju tworzą podstawę do optymizmu. Zmiany polityczne, poszerzenie swobód obywatelskich, a w perspektywie reformy gospodarcze - wszystko to stanowi znaczący krok naprzód. Polska droga w kierunku demokracji, wolnego rynku i Europy jest jeszcze długą drogą, ale powinniśmy pamiętać o minionych 40 latach dominacji komunistycznej, gwałcenia praw człowieka, stalinizmu, stanu wojennego od 1981 do 1983, więzienia osób za przekonania polityczne, zakazywania niezależnych organizacji takich jak "Solidarność", rozbijania pokojowych manifestacji, atmosfery wszechobecnej cenzury i morderstw popełnianych przez komunistów. Ta przeszłość jest wciąż jeszcze nieodległa. Nic dziwnego, że wielu Polaków z niewiarą przyjmuje wszystkie porozumienia z komunistami, pamiętając doskonale to, co wycierpieli od nich w przeszłości. Lecz inne rozwiązanie nie istnieje. Musimy zawierać kompromisy (...) chociaż wcale nie mamy pewności, że na końcu osiągniemy zwycięstwo. Trzeciego dnia obradowały grupy robocze, które zastanawiały się nad konkretnymi rozwiązaniami w kwestii gwałcenia praw człowieka. Wolne chwile wypełnione zostały zwiedzaniem Pałacu Luksemburs-

kiego i wycieczką po Sekwanie na Bateau Mouche. Paryż jak zawsze zachwycał... na całej linii zawiedli natomiast zaproszeni politycy - posłowie do Zgromadzenia Narodowego; nie przybył również były prezydent Valéry Giscard d'Estaing. Nie od dzisiaj prawdziwi politycy nie mają czasu na głupstwa. Następne spotkanie, w rozszerzonym gronie, odbędzie się w sierpniu w Atenach, podczas Letniego Uniwersytetu, organizowanego przez młodzież z Nea Demokratia - dynamicznych, ciekawych ludzi, którzy w ostatnich wyborach na uniwersytetach zdobyli ponad 40 % głosów (komuniści 30 %). Grecka młodzież intensywnie przeżywa świeży mariaż z Europą. Ateńskie spotkanie, jak zawsze łączące przyjemne z pożytecznym (nie tylko wykłady, ale również wycieczki, mnóstwo słońca i wina!), stworzy po raz kolejny forum wymiany doświadczeń i poglądów. Delegat ze Wschodu, spędzający miłe chwile w towarzystwie młodych Europejki i Europejczyków, musiał pomyśleć z pewnością o (jeszcze młodych) Polakach z podziemia, którzy najpiękniejsze lata swego życia poświęcili idealistycznej, ciężkiej pracy dla Polski, i którym Polska tak niewiele ofiarowała w zamian, poza goryczą, znużeniem i brakiem nadziei. A Europa? Europa oferuje im w nagrodę sympatię i życzliwość...

Wojciech TUREK

GŁOS KATOLICKI **VOIX CATHOLIQUE** TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12 777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



CZŁOWIEK, OSOBA - PERSPEKTYWA KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Człowiek - kim jest, jaką ma strukturę, do czego jest powołany? Od odpowiedzi na te istotne pytania tak często w zabieganiu dnia powszedniego uciekamy jako od zbyt filozoficznych, nie związanych bezpośrednio z rzeczywistością, a właśnie one, wbrew pierwszemu wrażeniu, mają decydujące znaczenie dla życia zarówno indywidualnego jak i społecznego.

Z człowiekiem nierozdzielnie łączy się pojęcie osoby. Stanowi ono zazwyczaj szczytowy punkt każdego systemu filozoficznego. Kiedy myśl filozoficzna przenoszona jest do danej doktryny politycznej, a następnie praktyki społecznej, to każde *ja* odczuwa na własnej skórze jaki stosunek mają *oni* - władza do jego godności, potrzeb i powołania.

Kościół Katolicki nigdy nie tworzył konkretnego programu społeczno-politycznego, ale zawsze był wyczulony na to, jak dana ideologia, państwo i funkcjonujące w jego ramach instytucje społeczne patrzą na człowieka, gdzie widzą jego dobro.

Chrześcijańska wizja człowieka ma swoje źródło w Biblii oraz w kulturze antycznej Grecji i Rzymu. Jednostka ludzka jawi się w niej jako złożenie duszy (gr. hyle) i ciała (gr. morfe), przy czym te dwa elementy są ze sobą istotowo związane. Dusza ludzka potrzebuje materii żeby mogła przez nią działać jako człowiek.

Obecność duszy decyduje o nadprzyrodzonym powołaniu każdego z nas do życia wiecznego. Uzasadnienie powyższego modelu zwanego hylemorfistycznym znajdujemy w nauce św. Tomasza z Akwinu będącej rozwinięciem antropologii filozoficznej Arystotelesa, Platona i św. Augustyna.

Engels wyróżniał jedynie dwa rodzaje kierunków filozoficznych: idealistyczne i materialistyczne. Pragnął oddzielić myśl chrześcijańską od problemów tego świata i dlatego umieścił ją w idealizmie. Chrześcijaństwo tymczasem, traktując ducha i materię jako byty rzeczywiste, są zarówno idealistami jak i materialistami.

Materializm - słowo tak zdewaluowane przez marksistów, jest w chrześcijaństwie pierwiastkiem koniecznym.

Człowiek egzystuje bowiem cieleśnie - ma on swoje biologiczne potrzeby, musi zabiegać o utrzymanie i zdrowie, pracować, a zatem powinien brać aktywny udział w życiu społecznym w celu zabezpieczenia sobie odpowiednich warunków bytowych. W tym aspekcie życie z pasją, zaangażowanie gospodarcze, polityczne, ma sens również dla chrześcijan.

W dziejach Kościoła istniało zawsze zagrożenie idealizmem, akcentowanie w człowieku jedynie momentu duchowego, co wiązało się z negacją wartości życia doczesnego, w tym także działalności społecznej na rzecz dobra wspólnego. Idealizmowi na przykład u Hegla towarzyszy strukturalizm, dla którego ważne są tylko ogólne zasady, idee, struktury. W konsekwencji idealistyczne teorie mogą stanowić podbudowę pod autorytatywne i totalitarne systemy polityczne traktujące ludzi nie jako odrębne byty, lecz wyłącznie jako części społeczeństwa. Stąd już tylko krok do stwierdzenia: jednostka niczym, a naród, państwo czy partia wszystkim.

Nie mniejsze zagrożenie niesie ze sobą materialistyczna koncepcja człowieka. Polacy odczuwają jej funkcjonowanie w marksistowsko-leninowskiej wersji już od ponad 40 lat. Byłem realnym jest tu tylko materia. Świadomość, uczucia, myśli ludzkie, także religia, są wytworem wyżej zorganizowanej materii. W rezultacie człowiek stanowi dla marksisty istotę całkowicie zależną od warunków materialnych, stosunków produkcji i od powstających na ich tle walki klas. Dostosowany do tych poglądów polityczny model ustrojowy podporządkowuje rzeczywistości materialnej wszystko co duchowe i osobowe, jak na przykład działanie człowieka, czy wartości moralne.

Na straży tej materialistycznej przebudowy natury człowieka stoi socjalistyczne prawo, będące uzasadnieniem funkcjonowania zastępów biurokratów i rozbudowanego aparatu ucisku.

Przedstawiciel KUL-owskiego nurtu tomizmu personalistycznego, dominikanin prof. dr hab. M.A. Krapiec w czasie lipcowego spotkania polskiego świata kultury i nauki z M. Gorbaczowem mówił o suwerenności narodu i państwa wynikającej z suwerenności osoby.

W nauce M.A. Krapca bycie osobą *na obraz i podobieństwo* obejmuje zdolność do poznania rzeczywistości, której następstwem jest wolność wyboru, a ostatecznym owocem - akt miłości. Poznanie, wolność, miłość konstytuują odrębność osoby w stosunku do zdeteterminowanego świata przyrody. Elementem koniecznym pojęcia osoby jest również jej podmiotowość wobec praw. Zgodnie z nią celem wszelkich praw powinno być zapewnienie człowiekowi pełnego rozwoju we wszystkich aspektach osobowych. Mówiąc *osoba*

podkreślamy szczególnie godność człowieka. Oznacza ona, że życie ludzkie ma wymiar religijny i podlega nie tylko prawom natury, ale również siłom wyższym, transcendentnym. Każdy byt osobowy jest wreszcie zupełny, stanowi określoną całość, co w efekcie decyduje o nadrzędności jednostki ludzkiej w stosunku do społeczeństwa w dziedzinie dóbr specyficznie osobowych. W związku z tym człowiek powinien postępować zgodnie z nakazami swojego sumienia, unikając zniewalania przez tak zwany głos ogółu czy powszechną opinię.

Odnosząc powyższe do kwestii społecznych musimy dokonać za znakomitym filozofem personalistą J. Maritainem pierwszorzędne rozróżnienia między jednostkowością a osobowością. To, co w nas materialne decyduje o naszej jednostkowości, a to co pochodzi od ducha, jest źródłem osobowości. Człowiek - z jednej strony będąc jednostkowością materialną wchodzi automatycznie w skład społeczności jako jej część, a z drugiej strony stanowiąc osobowość chce brać udział w życiu społecznym ze względu na swoje potrzeby duchowe i materialne, a przede wszystkim ze względu na potrzebę dialogu rozumianego jako wzajemne obdarowywanie się z innymi osobami.

Jednostka jest częścią społeczeństwa i musi mu służyć, tak jak część całości. Jednocześnie istota ludzka jako byt osobowy przerasta wszystkie społeczności doczesne i góruje nad nimi. Powstaje tu więc nieunikniony stan napięcia, w którym podporządkowaniu życia społecznego dobru i wolności osoby towarzyszy tendencja do zniewolenia osoby i jej umniejszenia przez społeczność, która sprowadza ją do roli jedynie jednostki materialnej, części narodu, państwa czy kolektywu.

Rozwiązanie tego paradoksu jest możliwe wszędzie tam, gdzie *prawo osobowości przeważa w życiu społecznym nad prawem jednostkowości*. Jan Paweł II zawarł tę prawdę w swoim orędziu do ONZ w 1979 roku w następujących słowach: *Postęp ludzkości musi się mierzyć nie tylko rozwojem nauki i techniki, w czym uwidacznia się wyjątkowa pozycja człowieka w przyrodzie, ale równocześnie, a nawet bardziej jeszcze prymatem wartości duchowych i rozwojem życia moralnego*.

Ojciec Krapiec przypomina, że: *prawa osoby ludzkiej zostały szczególnie jaskrawo i brutalnie naruszone w XX wieku w dobie ludobójstwa obozów koncentracyjnych, więzień politycznych i psychiatrii na usługach polityki*. Afirmacja osoby przez systemy społeczno-polityczne ciągle pozostaje zadaniem do spełnienia.

Marek ZDROJEWSKI